

Aktualności

Na to Boże Narodzenie!...

21/12/2022, dodał: **Magda Polańska**



Nigdy tak myśli nie uciekają wstecz, jak przy okazji Świąt Bożego Narodzenia! Młodzi ludzie nawet cofają się do czasu przed rokiem, czy przed kilkoma laty - i porównują obecne Święta z tymi poprzednimi

Starsi, tak jak piszący to rozważanie, mają wielkie bogactwo przeszłości, liczone już w wielu dziesięcioleciach. Staje się ono obecne jako pewne dziedzictwo otrzymane i wytworzone przez wielki szmat czasu, przez wielu ludzi i przez rozmaite wydarzenia.

I cóż z tego wynika? A właśnie - wynika dużo, a nawet bardzo wiele, zależnie od tego ile człowiek myśli.

Święta najpierw odsłaniają nam wielką potrzebę człowieka, aby się zatrzymać. I oczywiście przy tej okazji pomyśleć! Przecież nawet urządzenia mechaniczne wymagają okresowego przeglądu, postoju, konserwacji. W naszym klimacie, a mamy okazję obserwować to co roku, niezmordowana i odwieczna przyroda też ma swoje pory spoczynku, a potem znowu żywotności i rozkwitu. A cóż dopiero człowiek?!

Dawniej, gdyśmy byli bliżsi przyrody i bardziej od niej uzależnieni, mogliśmy łatwiej korzystać z jej pouczającego sposobu bytowania, mówimy - człowiek żył w zgodzie z rytmem przyrody. I wychodziło mu to na korzyść. Święta właśnie były najpiękniejszą okazją, aby to widzieć, jakby w jakimś streszczeniu. Powtarzane w corocznym rytmie zwyczaje świąteczne były niezapomnianą lekcją ukazującą człowiekowi jego miejsce i jego powiązania ze światem widzialnym i niewidzialnym.

Dzień Wigilii był aż gęsty od różnych obrzędowych czynności, a każda z nich była ważna i miała wielkie znaczenie na przyszłość. Dzięki przywiązaniu do tradycji, te czynności z roku na rok, z pokolenia na pokolenie były powtarzane z pieczołowitą dokładnością i przywiązaniem. Niczego się nie opuszczało, nikt nie ulegał pokusie, aby coś opuścić, skrócić, ułatwić sobie coś i przyspieszyć. Zresztą jakoś przy tej okazji nie czuło się zmęczenia, nie było słychać narzekania, wszystko to były jakieś święte czynności. Wszystko zaś było podporządkowane Wieczery Wigilijnej, temu doniosłemu

spotkaniu rodziny, takiemu jedyemu w całym roku. Krzątanie całego dnia było jakimś obrazem i streszczeniem wszystkich całorocznych gospodarskich zajęć. Ważne też było, że gospodarz – rolnik miał na Wigilię wszystko własne, swoje. Nieliczne tylko produkty żywnościowe, czy raczej może dekoracyjne drobiazgi, kupowało się wcześniej, na jarmarku, czy w sklepie.

Wędrowały więc na stół Wigilijny, czy potem na ten Świąteczny, przyrządzone przez gospodynię pokarmy z własnych, tegorocznych zapasów spichlerza, piwnicy, komory czy też obory i chlewa. Przy okazji tych przygotowań przewijały się w pamięci, jak w jakimś filmie, niezliczone dni (a może i noce!) twardej, gospodarskiej pracy, znojnego często trudu, zmartwień lub nawet niepowodzeń. Wszystko to teraz, w ten święty czas, nabierało innej wartości, dostawało, powiedzielibyśmy, nowych kolorów. Zboże siane w niepewny czas, ziemniaki zagrożone ulewami lub suszą, jarzyny z ogródka, nad którymi przeszła niejedna burza, tak, jak i ponad innymi plonami, a wszystko to zbierane w swoim, ale przecież mało kiedy sprzyjającym czasie – to teraz znajdzie się na Wigilijnym stole. Dojdą do tego jeszcze szczęściem znalezione w lesie grzyby, kompot i sok z przydomowych owoców i nazbieranych po zagajnikach jagód. Smakują teraz wyjątkowo, a przecież były kiedyś zbierane resztkami czasu, gdy już nieraz i sił nie starczało, bo trzeba było wykonać ważniejsze roboty w polu.

Gospodarz przed wieczerzą przynosił ze stodoły owiany zimnem snop zboża i okazały wiecheć zieloniutkiego i pachnącego siana, aby je złożyć koło choinki i pod stołem. Dla niego jednak i dla domowników były one owiane jeszcze czymś więcej – miłymi wspomnieniami żniwnego znoju, upalnego, ale może i burzowego i niespokojnego lata. Zwykle już wtedy latem z radością szykowało się (a potem pilnowało) jakiś zgrabny snopek: ten będzie na Wigilię! Ale przecież i zaraz pojawiła się troska: Boże, ile to jeszcze czasu do tych upragnionych Świąt, ile jeszcze roboty, czy starczy sił i zdrowia, kto to doczeka? Daj nam Boże dożyć tego czasu!

I jak tutaj, przy takim stole, w takim otoczeniu i w taki Dzień – nie dziękować Panu Bogu, że jesteśmy wszyscy razem?! To przecież czas wielkiej i powszechnej jedności, jakże pięknie podkreślony jeszcze przez dzielenie się opłatkiem! Właśnie z tym to opłatkiem, już po wieczerzy, gospodarz szedł nawet do obory, do swego inwentarza i dodawał go do karmy, bo w ten dzień i zwierzęta też jakoś biorą udział w jednej wielkiej tajemnicy braterstwa.

A dawno, dawno temu, w góralskich zagrodach, aby na przyszłość uchronić się od groźnego wilka – zapraszano go do wieczerzy! Dzieci (raczej chłopcy) wychodzili poza dom i głośno wołali kilkakrotnie w stronę lasu: „Wilku, wilku, chodź tu do obiadu, a jak nie przyjdiesz – to nie chodź cały rok!”. Pamiętam, że za trzecim razem „skóra cierpnęła” na nas (czy tylko z zimna?...) – i szybko wbiegaliśmy do izby wcale nie czekając, czy aby wilk nie chce skorzystać z naszego zaproszenia! Po wypełnieniu tego „pasterskiego” obowiązku, skoro wszystko już było gotowe, klękaliśmy do modlitwy, aby rozpocząć Wieczerzę.

A przy Wigilijnym stole też jakoś obecni są i nasi bliscy, choć stąd dalecy, ale przecież składaliśmy im życzenia, inni zaś może napisali do nas na Święta. A jeszcze inni – już nie żyjący na tym świecie – też są w ten wieczór nam bardzo bliscy, choć w innej postaci. Rozszerza się więc w ten święty czas nasze serce i rozbudza się nasza wyobraźnia, aby dostrzec to, co niewidzialne, by zrozumieć wielkie misterium człowieka. Tak wielkie, że aż Bóg stał się Człowiekiem – i przebywał między nami!

Wiele radości z pielęgnowania naszych pięknych świątecznych zwyczajów niech nam wszystkim da Boża Dziecina – na Święta i na cały Nowy Rok!

Ks. Jan Zajac